

polSKI SLaM

S Z T U K A P E R F O R M

☰ M e n u

W o j c i e c h
C i c h o Ń W I A D Y

Potrzebujemy zapaleńca – wywiad z Wojciechem Cichoniem

5 l i s t o p a d z i e c i a 2 0 1 7 r o k u



– W Polsce nie ma profesjonalnej sceny slammerskiej. Są próby animowania, organizowania jej, jednak jest to ogrom pracy. Jeżeli ktoś nie będzie mógł się z tego utrzymywać, nigdy nie dojdzie to do skutku – mówi Wojciech Cichon aka kidd, weteran polskiego slamu.

Wojciech Kobus: Wyobraźmy sobie początkującego rapera, który ma za sobą pierwsze większe nagrywki i koncerty. W jakiś nieoczekiwany sposób trafia na slam. Co może odczuwać?

Wojciech Cichon aka kidd: Nie wie co to jest i przychodzi? To by się nie zdarzyło (śmiej). Często widuję na slame raperów, którzy mniej więcej domyślają się co to jest, ale zdarza im się przyjść ubranym na galowo, po czym orientują się, że chyba nie trafili. To dobrze odzwierciedla świadomość ludzi na temat poezji. Przychodząc na slam raper może się również zdziwić, jak duży jest przekrój różnego typu tekstów. Na

slamach spotykają się zupełnie odmienne gatunki, rzeczy pisane z dużym warsztatem, jakieś rymowanki, improwizacje, ale też inne formy.

U mnie było tak, że faktycznie zaczynałem od rapu. O pierwszym slmie (mowa o pierwszym slmie, który odbył się w Polsce w 2003 roku w Starej Prochhoffni) dowiedziałem się z plakatu wiszącego na uczelni. Mniej więcej kojarzyłem, czym jest slam poetycki. Chciałem przyjść i wystąpić z rzeczami, których nigdy wcześniej nie pokazywałem, odchodzącymi od formy rapu.

W slamach często biorą udział raperzy, którzy wykonują swoje utwory acapella. Co sądzisz o takich propozycjach?

Jeśli to jest dobre, to nie mam nic przeciwko. Jeśli raperzy wykonują utwory, które wcześniej nagrali, robią to z pamięci. Dzięki temu łapią dobry kontakt z publiką. Niestety, mimo tej interakcji, występy te często utykają na falach poetyckich.

Wspomniałeś o tym, że teksty, które zaprezentowałeś na pierwszym slmie, odchodziły od stylistyki hip-hopowej. Czy wychodzenie z ram rapu było spowodowane właśnie zainteresowaniem slamami?

Do pisania w ogóle dotarłem od muzyki. W latach 90. porwały mnie dwie płyty: debiutancka płyta Rage Against The Machine i druga płyta Cypress Hill. Te albumy ukierunkowały moją dalszą drogę muzyczną. W ciągu tych poszukiwań, gdy już pisałem i nagrywałem jakieś rapowe rzeczy, natrafiłem na pierwszą kasetę Saula Williamsa. To totalnie zmieniło moje podejście do pisania. Rzeczy, które zacząłem prezentować na slamach, wynikały właśnie z tej inspiracji.

Muzyka stymuluje do tworzenia?

Ja mam tak, że muszę pisać z muzyką, czegokolwiek bym nie pisał. Bez muzyki nie jestem w stanie zmusić się do pisania. W ogóle nie lubię jak jest cicho. Jeśli człowiek wyuczy się pisania rapu, gdzie jest rytmika 4 na 4, wszystko musi się rymować, i ma w tym kilkuletnią praktykę, o wiele trudniej mu pisać rzeczy, które nie trzymają się tych sztywnych ram.

Czułeś, że forma rapu ograniczała cię językowo?

Chciałem robić coś, co nie będzie zamknięte w sztywnych ramach rytmicznych. Rap wiąże się również z pewną pozą, narzuconym stereotypem. Określasz siebie jako twardziela, który będzie innym mówił jak należy żyć, jak dobrze jest być raperem. To też do końca nie zamyka się w tym schemacie. Teraz, gdy mam mniej czasu, o wiele łatwiej mi pisać rap niż jakieś spokenwordowe rzeczy. Rap jest trochę przyzwyczajeniem, takim sportem, który uprawia się od lat. Pisanie tekstów nierapowych wymaga większego skupienia.

W recenzji albumu *Działła Zabrane z Lampy* natknąłem się na zdanie: „Nagrywając tę płytę Wojtek złamał naczelną zasadę widowiska slamowego, spontaniczność i chwilowość”. Czy ta spontaniczność i chwilowość mogą być głównymi cechami, które przyciągają publiczność na slam?

Na pewno spontaniczność i chwilowość wydarzenia jakim jest slam poetycki są istotne. Niektórych może to przyciągać, niektórych odstraszać od występów. Pytanie brzmi, czy to we właściwy sposób wpływa na jakość wypowiedzianych tekstów? W krajach gdzie slam jest ugruntowany, nie ma miejsca na spontaniczność. Może pojawić się w momencie, gdy mówi się dowcipy między utworami, wchodząc w interakcje z publicznością.

Wielu czołowych slamerów ma jednak swoje teksty przećwiczone wielokrotnie i nawet jeśli czasem mogą wydawać się spontaniczne, są to rzeczy, które zostały świetnie ograone wcześniej.

Możemy udawać, że to takie fajne na slamie, że jest tymczasowe, spontaniczne, że ktoś rzuci przekleństwem, zrobi performans, ale nie do końca o to w tym chodzi. Bardziej cenię sobie występy ludzi, którzy najpierw popracują nad tekstem, aby był świetny warsztatowo, a później postarają się, żeby dobrze wystąpić.

Czy w związku z tym na warsztatach slamowych, które prowadzisz wraz z Grzegorzem Bruszewskim, więcej nacisku kładziesz na aspekt literacki?

Na warsztatach staram się przede wszystkim uzmysłwić ludziom, że istnieje poezja pisana z myślą o występowaniu na scenie. Ona bardzo różni się, powinna się różnić, od tej pisanej z myślą o druku. Mamy wtedy do dyspozycji więcej elementów. Możemy wykorzystywać swój głos, umiejętności wokalne, ciało. Staramy się wtłoczyć ludzi w to, że mówiąc swój tekst mają duży wpływ na jego wydźwięk. Chcemy, żeby świadomie potrafili przekazać emocje zawarte w tekście tak, żeby dobrze się z tym czuli. Przekazanie głównych emocji i obrazów zawartych w tekście w ciągu 3 minut nie jest takie proste.

Tłumaczymy, jak ważne jest, aby nie chować się za kartką. Tekst mówiony z pamięci daje możliwość wykorzystania tych wszystkich pozaliterackich segmentów. Pokazujemy też kilka tricków jak radzić sobie ze stresem w trakcie prezentacji. Wiadomo, że nie każdy piszący jest dobrym performerem, dlatego wskazujemy im kilka podstawowych rzeczy, takich jak ustalanie przestrzeni, gdy wychodzimy na scenę, radzenie sobie z mikrofonem na statywie, co zrobić w sytuacji, gdy człowiek pomyli się w trakcie występu...

Zdarzają wam się, że uczestnicy z przypadku?

Często przychodzą ludzie, którzy nie zdają sobie sprawy, z czym będą mieli do czynienia. Zawsze zaczynamy warsztaty od informacji, że nie mają one na celu nauki pisania poezji. Wprowadzamy ludzi w to, czym jest slam, pokazujemy różnice między słowem pisanym a mówionym, dajemy rady jak w tym wszystkim się połąpać. Bardzo cieszy fakt, że hasło „slam poetycki” przyciąga wachlarz niezwykle kreatywnych ludzi z różnych światów, którzy w innych okolicznościach pewnie nigdy by się nie spotkali.

Parę lat temu stwierdziłeś: „Uczestniczę w slamach poetyckich w Polsce od samego początku. Jest coraz lepiej, aczkolwiek daleko nam do sceny niemieckojęzycznej czy też amerykańskiej.” Jakie są więc różnice dzielące nas od zachodnich scen?

Jeśli chodzi o kwestie ludzi, którzy występują, to różni nas przede wszystkim kontakt z publicznością. Jeszcze nigdy w Polsce nie spotkałem się z tym, żeby wszyscy uczestnicy występowali bez kartek. Natomiast na zachodzie jest to rzecz powszechna, szczególnie w stanach. W krajach niemieckojęzycznych na festiwalach czy na slamach w zwykłych mniejszych miastach tekst w rękach slamera można zobaczyć naprawdę rzadko. Chemia między publicznością a performerem jest wtedy na zupełnie innym poziomie. O wiele lepiej odbiera się poetę, który naprawdę przyłożył się do tego, żeby napisać dobry tekst i jeszcze go przedstawić.

W Polsce nie ma profesjonalnej sceny slammerskiej. Są próby animowania, organizowania jej, jednak jest to ogrom pracy. Jeżeli ktoś nie będzie mógł się z tego utrzymywać, nigdy nie dojdzie to do skutku. Dobrym przykładem było spotkanie ludzi zajmujących się slamem z całej Polski, które odbyło się w Krakowie jeszcze przed Mistrzostwami Polski w Poznaniu. Miało ono być przyczynkiem do zintegrowania się środowiska.

Niestety, nie ma rzeczywistego efektu tego spotkania. Są pomysły, plany. Można to spisać, ale nikt nie ma czasu, żeby nad tym usiąść. Każdy ma swoje życie, a większość prowadzi slamy w wolnej chwili, po pracy.

Czego potrzeba, aby slamy poszły w profesjonalną stronę?

Byłem ostatnio na świetnym festiwalu w Hull (BBC Contains Strong Language). Tam widać, że istnieje cała struktura wspierająca twórców. W tym roku instytucja, która zajmuje się tylko promowaniem twórczości spoken word w Wielkiej Brytanii, Apples and Snakes, obchodziła swoje 35-lecie. U nas takich struktur nie ma i póki ludzie, którzy zajmują się slamem, chcący animować to środowisko, nie będą mogli żyć z tego, to scena będzie cierpiała. Potrzeba zapaleńca, który będzie chciał pchnąć to wyżej. Będzie w to wierzył i tylko tym się zajmował, nie będąc przy tym slamerem czy poetą, bo nie da się tego pogodzić, żeby osiągnąć jakiś poziom.

Jakie formy występów dominują na slamach zagranicznych?

Jeśli chodzi o scenę niemiecką, slam jest tam niezwykle popularny. Przez to poezja spoken word jest również popularna. Tam dominują formy humorystyczne, takie pomieszanie poezji ze stand-upem. Stany Zjednoczone cechuje więcej zaangażowania. Aspirowania do poezji przez duże 'P'. W Wielkiej Brytanii slamy poetyckie nie są tak powszechnym wydarzeniem. Przez kulturę, która ma dłuższą historię oralnych tradycji, twórczość mówiona świetnie funkcjonuje bez slamu poetyckiego. To bardzo zależy od danego kraju i jego dorobku.

Wojtek Cichoń aka kidd – OJCIEC DYREKTOR SKWERU. Urodził się w 1983 w Elblągu, teraz mieszka w Warszawie. Zaczęło się od hip-hopu, potem zahaczył o pierwszy w Polsce slam poetycki. Od 2003 roku prezentuje swoje utwory spoken word na scenach Polski i reszty świata (Niemcy, Czechy, Holandia, Wielka Brytania, Węgry, Francja, Hiszpania, Ukraina, Chiny, Japonia). Jako kidd wydał 8 płyt pod szyldem skwer.org – współtworząc takie projekty muzyczne jak ddekombinacja, Międzymiastowa, Osete. Kilka lat temu zwątpił w możliwości muzyki, po czym odkrył breakcore i poryczał się na koncercie Ornetta Colemana. Wszystko oczywiście w dość dużych odstępach czasu. Pisze, nagrywa, bełkocze ze sceny od 2000. Grał koncerty i prezentował swoją twórczość spoken word przed m.in. Dąlek, Mouse on The Keys, Beans (Anti-Pop Consortium). Od 2013 AD jest członkiem (po)tworu zwanego Rap Addix. Poza tym prowadzi bardzo bogate życie zewnętrzne.

Wojciech Kobus – poeta, muzykant, performer, koordynator projektu Wystawa Nieistniejących Obrazów. Współtworzy stronę ucztagrudniowa.pl, projektuje kolaże.

Fotografia z archiwum artysty.



Previous Post

Next Post

Mogą zainteresować cię również:

1 5 p a ż d z i e r n i k a 2 0 1 7



IV FALA POPRZECZNA – wywiad ze Sławomirem Płatkiem, organizatorem

3 0 p a ź d z i e r n i k a 2 0 1 7



Wywiad z Bobem Hyskiem, czeskim slamerem, tłumaczem i organizatorem turniejów

2 0 p a ź d z i e r n i k a 2 0 1 7



Bill Moran – wywiad

Dodaj komentarz

Twój adres email nie zostanie opublikowany. Pola, których wypełnienie jest wymagane, są oznaczone symbolem *

Komentarz

Podpis *

Email *

Witryna internetowa

O p u b l i k u j

P O L S K I E S L A M Y

POLSKIE SLAMY

Today ◀ ▶ November 2017 Print Week Month

Sun	Mon	Tue	Wed	Thu	Fri	Sat
29	30	31	Nov 1	2 [WARSZA]	3	4 [WARSZA]
5	6	7	8 [WARSZA]	9 [POZNAŃ]	10 [KATOWICE]	11
12 [WARSZA]	13	14	15 [GDYNIA]	16 [KRAKÓW] [WARSZA]	17 [OTWOCKO]	18
19	20	21 [GDAŃSK]	22 [GDAŃSK]	23	24 [BYDGOSZ] [KRAKÓW]	25
26 [WARSZA]	27	28	29	30	Dec 1	2

Events shown in time zone: Warsaw + Google Calendar

F A C E B O O K



P A T R O N I



P O L S K A I L E S W L D A W M R E A L I T A T C D J A E K C J A



O L S E N